



# NOWA GAZETA PODLASKA

ROK 3.

SIEDLCE, 28 MAJA 1933 R.

№ 22 (76)

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.  
Konto P. K. O. № 60.200.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt  
od 12—14 codz. Wtorki, piątki 12—15.  
Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od 12—13.

## NA KANWIE WYPADKÓW

Konferencje gospodarcze na terenie międzynarodowym większe i mniejsze, radzą nad wyjściem z wytworzonej sytuacji i jak bańki mydlane jedna po drugiej rozpryskują się, nie przynosząc ulgi zbiedzzonej ludzkości.

Ostatnio do Ameryki wybrali się na konferencję gospodarczą mężowie stanu Anglii i Francji. Jak argonauci jadący po złote runo, przebywają niezmiernie przestrzenie oceanu w nadziei, że może na drugiej półkuli znajdą rozwiązanie zagadki, jaką wytworzyło życie powojenne. I tam też będą uzgadniali, uchwalali i ogłaszali. I też przyjdą do wniosku, że złotego runa nie odnaleźli. Nie przesądzajmy jednak, a może...?

Mówi się obecnie o utrzymaniu lub odstąpieniu od parytetu złota. Przeprowadza się też lub inne próby z obniżeniem wartości pieniądza papierowego i wiele innych. Nawet mówi się o tem, że to wszystko ze złotem nic nie pomoże, trzeba natomiast obniżyć barjery celne. Projekty coraz nowe, więcej skomplikowane, mimo to depresja gospodarcza trwa w dalszym ciągu, a poprawy jak nie było, tak i niema.

Ilość przyczyn kryzysu uczeni ekonomiści obliczają na przeszło 400. Normalnie, zdawałoby się, że z chwilą poznania przyczyn, nic łatwiejszego, jak usunąć je i wyzwolić ludzkość z biedy, jaka się panoszy na świecie. Tymczasem przyczyny są znane, a nikt nie może odremontować zniszczonej maszyny-gospodarki światowej.

Obecne warunki polityczne wytworzyły taką atmosferę w Europie i nawet w świecie, że trudno byłoby mówić o jakimkolwiek wspólnym i jednolitym froncie. Trzeba sobie zupełnie wyraźnie powiedzieć, że konferencje gospodarcze nie dochodzą do jakiegokolwiek konkretnych wniosków. Groza wojny odwetowej, którą Niemcy od lat 14 zagrażają światu niweczy wszelkie usiłowania i uniemożliwia podział wpływów i rynków zbytu,

wyklucza obniżenie barjer celnych i t. p. i t. p. Niemcy — a ostatnio i Włochy marzeniami ściętej głowy zagrażają pokojowi świata. Trudno natomiast wyobrazić sobie, by mogło dojść do porozumienia na terenie międzynarodowym, z chwilą, gdy Niemcy rozsądzeni pychą i dumą teutońską, a reszta narodów z konieczności obrony granic, jadą na konferencje, trzymając za plecami nowoczesne zdobycze techniki w postaci bojowych samolotów, gazów, czołgów i in.

Trudno w to uwierzyć, by Niemcy Hitlera, rozpętane najdzikszy instynktami, ci nowoczesni wandalci, mający w swej krwi pierwiastek niszczenia wszystkiego, co nie germańskie, naród o wybujałej i chorobliwej ambicji, chciały zgodnie radzić i dla dobra całej ludzkości wyrzec się odwiecznego „parcia na wschód”. Tego po Niemcach nie należy się spodziewać. Z drugiej strony, bez Niemiec (ze względu na groźbę wojny) nie da się odrestaurować zniszczonej gospodarki światowej — zetrzeć gospodarczych okopów żelazo-betonowych i gęstej sieci drutów kolczastych, które uniemożliwiają celową wymianę międzynarodową.

Zdaniem mojem są dwa wejścia do pacyfikacji stosunków gospodarczych świata — wspólny gospodarczy front wszystkich państw w stosunku do Niemiec, albo... lecz o tem jeszcze przedwczesnie mówić.

W rozmyślaniach nad zbolałym światem, mimowoli nasuwają się myśli w odniesieniu do Berlina, a może i drugiego południowego sąsiada Jugosławji, że kapryśna pani — Historia, powtarza się we fragmentach w ogólnych dziejach ludzkości, ale nigdy nie wraca na te same miejsca. A wiemy wszyscy, że Rzym i Berlin już były u szczytu swej potęgi. Czy przypadkiem nie nadszedł czas na kogoś innego...

K.

TYDZIEŃ „MATKI I DZIECKA“ OD 22 — 28 MAJA.

## WYDZIEDZICZONYM...

*O tych chcę pisać, których młode dusze  
Dzieciństwa czaru już są pozbawione.  
Gdy na nich patrzę, łzy wstrzymywać muszę  
I serce tłucze się, żalem dławione.*

*Twarze ich chude, przezroczyście prawie,  
A w oczach troska dorosła się kryje  
I nie potrafią oddać się zabawie,  
Iak ich rówieśnik, co szczęśliwiej żyje.*

*W kolisku nędzy rosnąc od maleństwa,  
Której matczyzna nie pokona miłość,  
Więdną, jak cenny kwiat błogostawieństwa,  
W brutalną życia rzucony zawilość.*

*Choć pragnię dzieciom szczerą miłość matki  
Dużo dać słońca i przychylić nieba  
I wszystkie w życiu zdobyć im dostatki —  
Częstokroć nie ma dla nich nawet... chleba!*

*Przy rozpalonej w lecie kamienicy  
Bawią się, z nędzy i od brudu czarni,  
I świat ich cały mieści się w ulicy  
W brudnym podwórku, przy miejskiej latarni.*

*Ich nie pokrzepia woń lasu żywiczna,  
Ani przyroda nieznana zachwyca,  
Bo ich udziałem — tężyczka krzywiczna  
I niedorozwój, anemja, gruźlica.*

*Gdy dobroczynność po salonach tańczy,  
Lekarz zaleca dzieciom witaminy,  
One nie znają smaku pomarańczy —  
Nieosiągalnych marzeń to dziedziny.*

*Może niejeden wśród nich byłby geniusz,  
Gdyby mu w porę dano dosyć mleka,  
Niejeden zmarniał wśród nich Svant-Arrenjusz,  
Stając się tylko namiastką człowieka.*

*Więc kogo winić za tę krzywdę krwawą,  
Która taranem wali w ich jestestwa,  
Skoro do szczęścia mają także prawo  
I czuć umieją gorycz ich nicestwa?*

*Wszak kiedyś zaczną w sobie szukać rady  
I gniew ich porwie na bezsens cierpienia.  
A gdy postawią wprost nas — barykady,  
Czy mieć będziemy prawo potępienia?*

## Coś niecoś o sporcie i sportsmenach

Sport jest rzeczą niezmiernie pożyteczną i orzeźwiająca, zaryzykuję nawet powiedzieć — rozkoszną. Ale na każdą rzecz nie zawadzi spojrzeć krytycznie, obejrzeć medal ze stron obydwóch.

Starożytna Hellada była klasycznym krajem pięknego i harmonijnie rozwiniętego ciała, w którym każdy mężczyzna był doskonale wykształcony i nie rozwijał się kosztem drugiego.

Wpadła mi kiedyś w ręce doskonała karykatura sportsmenów. Oto stopy biegacza, nogi i biodra piłkarza, ramiona boksera, ręka tenisisty są niewspółmierne w stosunku do reszty ciała, a cyklista ma zdegenerowaną klatkę piersiową i zgięte plecy.

Otóż w sylwetkach tych uderza szalona dysproporcja poszczególnych członków ciała.

Czyż zadaniem sportu jest wytwarzanie takich właśnie dysproporcji?

Kardynalnym błędem naszych sportsmenów jest właśnie owa jednostronność w uprawianiu ćwiczeń, która, powiedzmy szczerze, prowadzi do zwyrodnienia postaci.

Bokser nie uznaje innego sportu nad boks, tenisista nie shałbi się rowerem, cyklista nie uznaje wartości lokomocji za pośrednictwem własnych odnóży, pływak nie weźmie do rąk rakiety.

Jeżeli zatem do końca trwają w owej wyłączności, która wpływa wyraźnie na przerost wybranych ich mięśni, kosztem upośledzonych, musi to mieć także wpływ i na ich organy wewnętrzne, których, niestety, nie widać, a które bezwątpienia też są albo niedorozwinięte, albo nadmiernie rozwinięte, albo wprost przepracowane ponad normę.

Przytem sport nie jest u nas zjawiskiem nagminnym, potrzebą ogólną, jaką był w starożytnej Helladzie, lecz niejako zawodem, bo wytworzyła się specjalna kasta sportsmenów-zawodowców.

Podobne zjawisko zaobserwowano także i w Helladzie, lecz równocześnie z niem dał się zauważyć upadek zainteresowania i zamięłowania w kierunku powszechnej troski nad kulturą ciała i przestał działać na estetyczne poczucie Greka widok zapadłej piersi i zwiędłej cery.

Przytem wytworzyła się wśród Greków pewna pogarda dla owych zawodowców sportowych.

Tłumaczyć ją sobie można tem, że Grecy hołdowali także zasadzie, zwanej „kalokagatia” — co znaczy boska równowaga ciała i ducha.

Chodziło w niej o to, ażeby duch i ciało współpracowały ze sobą równorzędnie, ażeby nadmierny rozwój ciała nie zepchnął z należytego poziomu ducha i odwrotnie.

Może mi ktoś robi zarzut, niedoceniaania, lub niechęci dla sportu. Bynajmniej — chodzi mi tylko o pewną wszechstronność.

Co powiedzielibyśmy, dajmy na to, o doktorze, któryby absolutnie nie umiał mówić o niczem innym, jak tylko o bakterjach, jelitach i szczepieniach?

Choć są to tematy bardzo doniosłe i ciekawe, jednak napewno uznalibyśmy, że inteligencja owego doktora jest niekompletna, a wadą w niej są zainteresowania wyłącznie zawodowe, a brak ogólnych.

Tak samo — czy dziwi nas, że szewc dobrze robi buty? Przypuszczam, że dziwilibyśmy się, gdyby było inaczej.

Podobnie rzecz ma się ze sportem. A zatem, czy czasem nie przeceniamy i niepotrzebnie nie apoteozujemy różnych wyczynów sportowych, dokonanych przez ludzi (różnych Dempsey'ów czy Tunney'ów), którzy jakąś gałąź sportu uprawiają zawodowo i nic innego poza tem w życiu do roboty nie mają?



Są oni czemś w rodzaju sportowych aktorów, którzy na nas, widzach, robią niezłe pieniądze.

Według mnie, sport jest ćwiczeniem, które ma przynosić korzyść temu, kto je uprawia, i to korzyść, nie przewartościowaną na monety, a na siłę i zdrowie.

Przypuszczam, że każdy kto zapatruje się na

sport w sensie wybijania się nad poziom tylko dla ambicji i pieniędzy — wypacza jego sens i istotę.

Zdrowe ciało ma wszelkie dane, by w niem zamieszkał zdrowy duch. Ale trzeba się mieć na baczności, aby w zdrowem(?) ciele nie zamieszkało zdrowe ciele.

H. B.

Józef Mikulski

Przedruk z Czasopisma Geograficznego rok 1931, Nr. 3. Lwów, Książnica-Atlas

## W sprawie niewłaściwego stosowania nazwy „Podlasie” dla niektórych powiatów województwa lubelskiego (Dokończenie).

Należałoby jednak Podlasiem nazywać to, co niem w rzeczywistości oddawna było, a nie te obszary, które przez pewne nieporozumienie po rozbiorach Polski zostały tak nazwane, tembardziej, że południowo-zachodnia granica Podlasia ongiś była ściśle ustalona (a o tę granicę właśnie chodzi w danym wypadku), oraz że i dziś można dostrzec na właściwym Podlasiu pewne cechy dla tego obszaru charakterystyczne.

Zgodnie z określeniem, zawartem w samej nazwie (Pod—lasze), Podlasie było krainą kresową, gdzie mogła przenikać kolonizacja nie tylko polska, łacka, ale i ruska. Śladem wyraźnym kolonizacji między innymi będą nazwy, pochodzące od nazw plemiennych. Występują one szczególnie w miejscach zetknięcia się dwóch prądów kolonizacyjnych. Nazwy tego rodzaju przetrwały do dziś na właściwym Podlasiu, choć już oddawna straciły swe istotne znaczenie. Świadczą one jednak o zetknięciu się na tym terenie kolonizacji polskiej i ruskiej. Ale miejscowości o nazwach z przymiotnikami „Łacki” lub „Ruski” leżą po prawej stronie Liwca. Jedna tylko osada z przymiotnikiem „Łacki” znajduje się po lewej stronie rzeki Liwiec i świadczy chyba, że dawna granica województwa podlaskiego miała między innymi uzasadnienie etnograficzne. Poza tym lewy brzeg tej rzeki musiał mieć ludność narodowo jednolitą i przymiotniki „Łacki” były tu zbędne, co zaś do przymiotników „Ruski” — nie było miejscowości do których trzebaby je było stosować, gdyż osad ruskich po lewej stronie Liwca nie było. Inaczej było na obszarach leżących pomiędzy Liwcem a Bugiem. Tu często były osady mieszane o podobnych nazwach. Przymiotniki wyróżniały te osady pod względem etnograficznym. A więc nazwy takie jak: Jabłonna-Ruska, Kosów-Ruski, Skwierczyn-Ruski świadczą, że kiedyś zamieszkiwali tu Rusini, gdy tymczasem w Skwierczynie-Łackim, Kosowie-Łackim, czy też w Jabłonie-Łackiej zamieszkiwali Polacy, ale wszystkie osady „Ruskie” i „Łackie”, względnie „Ruskie” i „Szlacheckie” (jedynie z wyjątkiem Stoku Łackiego), leżą po prawej stronie Liwca, właśnie na terenie etnograficznego Podlasia i województwa podlaskiego z przed roku 1795.

Znaną jest rzeczą, że na obszarach Podlasia mieszka wiele szlachty zagonowej (stąd często przy nazwach wsi podlaskich spotykamy przymiotnik „szlachecka” np. Rytele Szlacheckie, Dzierzby Szlacheckie. Według opinii Pawińskiego i Jabłonowskiego szlachtę zagonową osadzano na obszarach granicznych w pobliżu grodów w celach obronnych, względnie na obszarach mało zaludnionych w celach materialnych (Smolewski). Zaznaczę, że wsie szlacheckie na omawianym terenie znajdujemy przeważnie po prawej stronie Liwca t. j. na terytorjum dawnego (z przed 1795 roku) woje-

wództwa podlaskiego. Po lewej stronie Liwca wsi szlacheckich jest stosunkowo mniej i niektóre z nich są nowe, gdyż pochodzą z kolonizacji przy końcu 19 wieku. Naogół można powiedzieć w odniesieniu do omawianego obszaru, że wsie szlacheckie najgęściej są rozmieszczone na terenach dawnego województwa podlaskiego wzdłuż jego zachodniej granicy (rzeka Liwiec) lub na ziemiach sąsiadujących od zachodu z Podlasiem t. j. blisko granicy dawnego województwa podlaskiego. Warto zaznaczyć, że nad rzeką Liwcem wzdłuż jej biegu (od źródła tej rzeki do Węgrowsa) spotykamy tak zwane „szwedzkie okopy” t. j. resztki dawnych grodów. — Znajdujemy je pod Klimami, pod Stokiem-Ruskim, w Grodzisku i w Liwie. Sądzę, że zdanie Pawińskiego o osadzeniu szlachty zagonowej w pobliżu grodów i granic znajduje tu potwierdzenie, gdyż wzdłuż granicznego pasa ziemi, znaczonego śladami resztek grodów, mamy gęsto rozmieszczoną szlachtę zagonową.

Na zakończenie dodam, że znany etnograf Oskar Kolberg w pięciotomowej pracy pod tytułem „Mazowsze” wyróżnia wprawdzie jako osobne ziemie „Łukowskie” i „Siedleckie”, ale cały obszar pomiędzy Wisłą, dolnym Wieprzem i Bugiem nazywa Mazowszem Leśnem. A więc nazwą tą są objęte i ziemie leżące na północo-wschód od Liwca t. j. część terenu dawnego województwa podlaskiego. Można mieć co do tego zastrzeżenia. Przypnać jednak należy, że to rozciąganie Mazowsza na wschód, jak proponuje Prof. Pawłowski (patrz: Literatura) jest o wiele bardziej uzasadnione, aniżeli naprzykład zaliczanie do Podlasia ziem powiatu garwolińskiego, który z właściwym Podlasiem nigdy nawet nie graniczył.

### Literatura:

1. Antoniewicz Wł.: Archeologia Polski. Warszawa 1928.
2. Chlebowski G. i Sulimierski F. (pod redakcją): Słownik geograficzny Królestwa Polskiego. Warszawa 1880—1892.
3. Gloger Zygmunt: Geografia historyczna ziem dawnej Polski. Kraków 1900.
4. Główny Urząd Statystyczny Rzplitej Polskiej: Skorowidz miejscowości Rzplitej Polskiej tom IV, województwo lubelskie. Warszawa 1924.
5. Jabłonowski Aleksander: Źródła dziejowe, tom XVII, Podlasie (województwo). Warszawa 1908.
6. Kolberg Oskar: Mazowsze, obraz etnograficzny, tom I-szy i III-ci. Kraków, 1885—1887.
7. Lenciewicz St.: Węzeł wodny Kałuszyński. Kosmos. Lwów 1921 r.

8. Pasek Jan—Chryzostom: Pamiętniki (opracował J. Czubek) Lwów (bez roku).

9. Pawiński Adolf: Źródła dziejowe, tom XIV. Małopolska. Warszawa 1886.

10. Pawłowski St.: O nazwach używanych w geografii regionalnej ziem polskich. Polski Przegląd Kartograficzny, tom I, str. 151.

11. Pawłowski St.: W sprawie polskiej nomenklatury geograficznej. Kosmos 1915.

12. Potkański Karol: Pisma pośmiertne, tom I, Kraków 1922.

13. Runo I. T.: Podlasie. Ziemia, rok 1912 Nr. 38 i 39.

14. Sawicki Ludomir: Polskie słownictwo geograficzne, cz. I. Kraków 1922.

15. Smoliński Wł.: Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej, Kraków 1908.

16. Wąsowski St.: Czy województwo podlaskie? art. w tyg. „Placówka” Nr. 7, Siedlce, 1929 r.

#### Mapy:

Wład. Semkowicz: Rzeczypospolita Polska w roku 1777. Podziałka 1:1000000.

E. Romer i Wąsowicz: Polska—mapa polityczna. Podziałka 1:1250000. Lwów, 1930.

Kartedes Westlichen Russlands. Skala 1:100000.

#### Odcinki:

Brok, Ciechanowiec, Stanisławów, Węgrów, Drohiczyn, Siemiatycze, Siedlce, Łosice, Biała, Brześć Litewski, Grójec, Garwolin, Żelechów, Łuków, Łomazy, Kodeń, Kozienice, Dęblin (Iwangord), Kock, Parczew, Włodawa.

## KRONIKA

### Z SIEDLECKIEGO

#### Nadzwyczajne Walne Zebranie

##### Zw. Strzeleckiego

W dniu 20 maja r. b. odbyło się w Domu Ludowym Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Oddziału Zw. Strz. w Siedlcach, na którym między innymi z okazji przypadającego w b. roku 25-lecia istnienia Związku oraz dla uczczenia Imienia Założyciela i Pierwszego Komendanta Głównego uchwalono jednogłośnie opodatkowanie się wszystkich członków Z. S. w wysokości jednodniowego zarobku, a zebrany tą drogą fundusz przekazać na budowę krytej „Strzelnicy im. Mar-

szalka J. Piłsudskiego w Warszawie”, która będzie wyrazem hołdu dla Jego Osoby, a równocześnie stanowić będzie żywy pomnik.

#### Zakończenie Tygodnia L.O.P.P.

W dniu 21-go zakończono zbiórką uliczną oraz zabawą w Parku Miejskim Tydzień 10-lecia istnienia L. O. P. P. Trzeba zaznaczyć, że społeczeństwo miasta Siedlec w tym Tygodniu, okazało znaczną ofiarność. Dużo również osób zapisywało się na członków L. O. P. P.

Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu tygodnia ukaże się po zakończeniu prac poszczególnych sekcji.

### Nad czelusciami Czarnego Łądu

(Ciąg dalszy).

Lotnicy spotkali się na Węgrzech z niezwykle serdecznym przyjęciem zarówno ze strony władz jak i ludności, przyczem za udzieloną pomoc wzbierano się wziąć zapłaty.

Po przelicowaniu w Białogrodzie lotnicy wystartowali dn. 12 lutego rano do odległych o 950 klm. Aten. Drogę mieli bardzo ciężką. Przez pierwsze trzysta kilometrów towarzyszyły im niskie, gęste chmury, co ze względu na górzysty teren zmuszało do lotu wąwozami na małej wysokości. Dwukrotnie lądowali w drodze, raz w Skolpje dla otrzymania biuletynu meteorologicznego, drugi raz w Larissie dla poprawy przewodu benzynowego w motorze.

Panujące nad morzem Śródziemnym burze wstrzymały przez kilka dni lotników w stolicy Grecji. Czas ten zużytkowano na przejrzenie silnika przed lotem nadmorskim. Przeglądu dokonał mechanik z zakładów Skody p. Rogalski, pod opieką którego kpt. Skarżyński i por. Markiewicz zostawili przed odlotem z Aten zimowy ekwipunek. Po odlocie Ł-2 do Kairu p. Rogalski udał się okrętem do Casablanc, gdzie oczekiwał lotników, aby przejrzyć powtórnie motor „zmordowany” przelotem nad Czarnym Łądem.

Po otrzymaniu przepowiedni meteorologicznych, że pogoda nad morzem poprawiła się znacznie, Ł-2 startuje dn. 17 lutego z lotniska ateńskiego Tatoia do Afryki. Start trudny ze względu na brak wiatru, wskutek czego wybieg

ciężko obciążonej maszyny jest bardzo długi, tak, że patrzącym przez moment zdawało się, że płatowiec rozbije się o skały otaczające lotnisko.

Lot początkowo w doskonałych warunkach, potem nad Peloponezem zrywa się wiatr i tak zaczyna rzucać samolotem, że kpt. Skarżyński w obawie, żeby nie rozbić się przy silniejszym podmuchu wiatru musi trzymać się zdaleka od skał. Nad morzem huśtanie kończy się Ł-2 szybuje teraz w czystym, spokojnym powietrzu wprost na Krete. Gdy mija tę wyspę ma już za sobą 150 klm. lotu nad morzem, czeka go jeszcze drugie tyle zanim cień jego skrzydeł padnie na Czarny Łąd...

Wreszcie w dali ukazuje się wąski pasek ziemi. Afryka!...

Etapu tego Ateny—Kair, długości 1700 klm. nie dokonano jednak, jak było w projekcie, w ciągu jednego dnia. Po wyjściu bowiem na ląd samolot dostał się w silny wiatr, wiejący od czoła i szybkość jego zmalała do tego stopnia, że lotnicy zdecydowali nie ryzykować lotu do Kairu, dokądby przylecieli późnym wieczorem, tylko lądować w napotkanej miejscowości Mersa-Matruch, tembardziej, że niespodziewanie zaczęło się znów gwałtowne, bardzo dokuczliwe huśtanie.

Przenocowawszy w Mersa, następnego ranka odlatują lotnicy o godz. 8 do Kairu. Dwu i pół godzinny lot nad nuzącym terenem „poplamionym” tylko rzadka niewielkimi osadami i wioskami arabskimi. Potem i one znikają i pod samolotem rozciąga się męcząca swą jednostajnością piaszczysta pustynia Libijska. Wreszcie przed



**SPRAWOZDANIE KASOWE**

**Obywatelskiego Komitetu obchodu święta narodowego 3-go Maja w Siedlcach.**

Wyszczególnienie	dochód brutto	rozchód	czysty zysk	Uwaga
1) Zbiórka uliczna	280.72	42.05	238.67	druk afiszów
2) Sprzedaż nalepek i chorągiewek	286.40	—	286.40	
3) Zabawa ogrodowa	1007.13	244.71	762.42	
4) Akademia	91.—	67.60	23.40	
	1665.25	354.36	1310.89	

Z łtego przekazano na bursę gimnazjalną w Siedlcach:

50 proc. z poz. 1 i 2 na bursę 262.54  
 poz. 3 i 4 na bursę 785.82

Razem: 1048.36

do głównego Zarządu P. M. S. w Warszawie: 50 proc. z poz. 1 i 2 262.53

Razem: 1310.89

Czysty dochód z zabawy i akademii, oraz połowę ze zbiórki ulicznej i ze sprzedaży nalepek w kwocie 1048.36 zł. przeznaczono na bursę gimnazjalną P. M. S. w Siedlcach, resztę w kwocie 262.53 zł. przesłano Głównemu Zarządowi P. M. S. w Warszawie. Komitet, podając do publicznej wiadomości powyższe sprawozdanie kasowe, składa

podziękowanie Wszystkim, którzy wydatną współpracą i ofiarnością przyczynili się do osiągnięcia tak korzystnego wyniku.

za Komitet Obywatelski:

*Przewodniczący:*  
 (—) pułk. F. Müllner  
*Sekretarz:*  
 (—) inż. St. Golczewski  
*Skarbnik:*  
 (—) insp. A. Obrycki  
 (—) prof. M. Cieśla

**Odczyty w parku miejskim**

W dalszym ciągu realizacji programu, zamierzonego przez Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Siedlcach, wygłoszone zostały w sali teatru letniego w parku miejskim następujące odczyty:

W dn. 7 maja p. Ministra Medarda Downarowicza p. t. „Zagadnienie obrony państwa” i p. majora Szkuty — „Rola związku rezerwistów”.

W dn. 14 maja p. p. Antoniego Pacholczyka na temat „Ustawa Samorządowa”.

**Zjazd Prezesów Kół Mł. Wiejsk. w Siedlcach**

Dn. 23.IV b. r. odbył się w Siedlcach Zjazd Prezesów Kół Mł. Wiejsk. „Siew” z terenu powiatu. W zjeździe wzięło udział 35 osób, kierownik W. Z. M. W. z Lublina, p. St. Muszyński, członek Zarządu Okr. Zw. i t. p. Tematem obrad było omówienie prac letnich w dziedzinie przysp. rolniczego oraz wychow. fiz. i prz. wojsk.

znużeniami oczami lotników ukazuje się delta Nilu. O godz. 10 m. 31 Ł-2 dotyka kołami wojskowego lotniska Heliopolis pod Kairem.

Zarówno w Atenach, jak i w Kairze lotnicy byli niezwykle serdecznie podejmowani przez posłów Rzeczypospolitej pp. Jurjewicza i Dzieduszyckiego, którzy roztaczali nad nimi troskliwą opiekę.

Po dwudniowym pobycie w Kairze, dn. 20 lutego lotnicy startują do następnego etapu, długości 1.900 klm. na końcu którego leży Khartum. Nie danem im jednak było dotrzeć do celu wskutek defektu silnika.

Po trudnym starciu z Kairu, z powodu zwirowanego i porytego płozami ciężkich samolotów, lotniska Ł-2 leci początkowo wzdłuż Nilu nad ciągnącym się po obu brzegach pasem urodzajnej ziemi, graniczącym z wymarłą pustynią, mija Assuan, Korosko i koło osady Wadi Halfa skręca nad pustynią Nubijską. W ten sposób porzucając Nil lotnicy zaoszczędzają sobie olbrzymi szmat drogi, „święta rzeka” bowiem tworzy tu wielką pętlę.

Punktem orientacyjnym na skalistej, poszarpanej równinie, a następnie wśród morza piasku jest teraz tylko wąska nitka toru kolejowego, łączącego Halfę z Abu Hamed. Czteryście pięćdziesiąt kilometrów ciągnie się wymarła przestrzeń ziemi w rzadkich miejscach tylko przemierzona stopą białego człowieka. Pod płatowcem ściele się krajobraz łąskie księżycowy, z pośród rozgrzanych piasków zieją w niebo czarne kratery, z dołu bucha piekielny żar... Lądowanie w tem miej-

scu—to śmierć, a w najlepszym razie koniec raidu.

Szarą beznadziejność pustyni przerywają tylko gdzie niedzie małe stacyjki kolejowe. Wreszcie w dali ukazuje się znów srebrna wstęga Nilu, okolona podwójnym równoległym pasem żywej ziemi. Przed aparatem równoległym pasem zynę Abu Hamed, Ł-2 mija je i leci dalej znów wzdłuż Nilu. Wreszcie widać Atbarę, dość duże miasto, leżące w tem miejscu gdzie rzeka tejże nazwy wpada do Nilu. Od rana Ł-2 przeleciał w 5 i pół-godzinnym locie 1.600 klm. Od Khartumu dzieli go jeszcze 300 klm.

Wtem silnik zaczyna niespodziewanie strzelać. Z pod maski ukazują się kłęby dymu, równocześnie spada ilość obrotów. Niema rady, trzeba lądować w Atbarze.

Po krótkim, prowizorycznym przejrzeniu motoru, nie znalazłszy w nim narazie żadnych defektów, lotnicy przygotowują samolot do startu na dzień następny. Ale start ten wypada jaknajfatalniej. W pierwszym zaraz wirażu motor, który na małych obrotach szedł dobrze, zaczyna znów strzelać i pluć gęstym dymem.

Więc ponowne lądowanie i dokładny przegląd silnika. Jest!... Jeden z tłoków musi być uszkodzony.

Lotnicy depeszują do Khartumu z prośbą o przysłanie mechaników lotniczych, którzy wkrótce nadlatują samolotem.

Następnie rozebranie cylindrów — w jednym z tłoków zięje dwucentymetrowa dziura. Zrozumiałe; w takich warunkach trudno wymagać, żeby silnik pracował normalnie. (c. d. n.)

**Podziękowanie**

Staraniem Dyrekcji Gimn. im. B. Prusa w sali tegoż gimnazjum w dniach od 5 do 10 b.m. został wygłoszony dla maturzystów szereg odczytów, w których kolejno wzięli łaskawy udział Panowie: Dyr. Rogiński, Mec. Nowak, Vice-Starosta Kuszniuk, Dr. Wajszczuk, Inż. Pawlikowski, Prof. Damrosz, Dyr. S. H. Malczyński, Inż. Kaczorowski oraz Kpt. Munkiewicz.

Panowie prelegenci zobrazowali warunki studiów na wyższych uczelniach, a następnie warunki pracy zawodowej z właściwych sobie dziedzin, dając młodzieży całokształt obowiązków ją oczekujących. Niemal każdemu z tych, co jeszcze nie byli zdecydowani, w jakim kierunku należy kroczyć po opuszczeniu murów szkolnych, ułatwiły prelekcje wczucie się w samego siebie i zdecydowanie o wyborze zawodu.

Dzięki oświetleniu szkolnych zagadnień przez Panów prelegentów zrozumieliśmy, że jakkolwiek w ciężkich warunkach się znajdujemy, to jednak tym, co pracować zamierzają nietylko dla siebie, ale dla szerokiego ogółu, życie stoi otworem. Hasło pracy dla ogółu, rzucone przez Was, Panowie prelegenci, wyrzemy rylcem niezłomnej woli młodzieńczej na czołach naszych i wejdziemy w życie, by wznosić nadal gmach potęgi Ojczyzny.

W imieniu przyszłych absolwentów szkół średnich składam najserdeczniejsze podziękowania zarówno Szanownym Panom Prelegentom za poświęcenie dla nas kilku chwil z Ich drogiego czasu, jak i Dyrekcji Gimn. im. B. Prusa, a w szczególności Panu Prof. Damroszowi za okazanie troskliwej opieki, jaką otacza swych wychowanków.

*Stefan Nowakowski*  
absolwent Gimn. im. B. Prusa

**Obywatele!**

**Czy wiesz, że prawdziwe zadowolenie duchowe i świadomość spełnionego obowiązku obywatelskiego daje jedynie praca społeczno-oświatowa.**

**Czy wiesz, że już przeszło od roku został założony w Siedlcach Oddział Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego?**

**Wiedz, że na terenie całego Podlasia zostaną w najkrótszym czasie zorganizowane Oddziały R. I. O. i K. im. St. Żeromskiego z Zarządem Okręgowym w Siedlcach i w tym celu Zarząd Główny w Warszawie ustanowił specjalnego delegata na Okręg Podlaski.**

**Zapisz się na członka Instytutu.**

**Oświadczenie**

Wobec postawionego mi przez Pana Dr. Piotrowskiego na ogólnym zebraniu członków Zw. Rezerw., w dniu 6 maja r.b. zarzutu rzekomego nie zakończenia sprawy zbiórki na fundusz dyspozycyjny Marszałka J. Piłsudskiego i nie zaproszenia mnie jako członka i założyciela Zw. Rezerwistów od 1929 r. oświadczam, że sprawę skierowałem do Sądu Obywatelskiego.

*W. Walczak.*

*Siedlce, dnia 10 maja 1933 r.*

**Z SOKOŁOWSKIEGO****Miejska 3-kl. Szkoła Handlowa w Sokołowie-Podlaskim**

Celem wychowania państwowego, w odrodzonej Polsce jest wytworzenie typu uświadomionego państwowo i społecznie przygotowanego pracownika — zdolnego do twórczej pozytywnej pracy w życiu codziennym.

Szkolnictwo handlowe, w myśl nowej ustawy szkolnej, racjonalnie prowadzone spełnić ma rolę wychowania gospodarczego szerszych warstw społeczeństwa.

Wykształcenie ekonomiczno-handlowe daje podstawowe wiadomości o gospodarce państwa na tle wymiany międzynarodowej, wprowadza w stosunki gospodarcze swojej dzielnicy, wskazuje wzajemną zależność i oddziaływanie różnych okręgów gospodarczych i — przysposabia do właściwego wykorzystania przez jednostkę warunków swego środowiska w zależności od potrzeb innych ośrodków gospodarczych w państwie.

W ten sposób szkoła handlowa, rozwijając inteligencję, uczy obserwować życie, zdawać sobie sprawę z jego przejawów i świadomie, umiejętnie dążyć do zdobycia stanowiska i zabezpieczenia wychowawcom dostatniej egzystencji.

Dziś w dobie ciężkiego przesilenia gospodarczego, starać się musimy, aby dać młodemu pokoleniu najlepsze zabezpieczenie na przyszłość przez przygotowanie go do życia samodzielnego.

Zadanie to spełnia szkoła handlowa, przygotowując, fachowych pracowników do handlu i przemysłu, biurowości, do pracy w spółdzielniach i organizacjach samorządowych.

Poza temi praktycznymi celami korzyści materialnej, zarobkowej podnieść musimy społeczne znaczenie wychowania inteligentnych i orjentujących się życiowo jednostek.

Czy załatwianie spraw w instytucjach państwowych i społecznych jak i życia prywatnego i rodzinnego nie wymaga znajomości podstawowych obowiązujących praw i urządzeń społecznych? W krajach Zachodniej Europy np. w Danji narzeczni wymagają od siebie posiadania określonego cenzusu naukowego, jako gwarancji pewnego stopnia kultury społecznej i towarzyskiej.

Widzimy więc, że nie tylko korzyści materialne, ale i moralne wartości człowieka osiągamy, kształcąc młodzież w szkołach handlowych.

Biorąc pod uwagę to doniosłe znaczenie wychowania społeczno-gospodarczego ludności naszej okolicy, zarówno jak i mając na względzie konieczność podniesienia i rozwoju polskiego handlu—Magistrat miasta Sokołowa założył w jesieni ub. roku Szkołę Handlową Koedukacyjną (typu gimnazjalnego) która realizować będzie zadania powyższe.

*Uwaga:* Zapisy do klas I-iej i II-iej przyjmuje oraz informacji udziela Sekretarjat Szkoły przy ul. Kupiętyńskiej.

**Wiec B.B.W.R. w Sokołowie**

W niedzielę dnia 23 kwietnia odbył się tu wiec sprawozdawczy B.B.W.R. Obecnych na wiecu było około 500 osób z powiatu i miasta.

Sprawozdanie z działalności Rządu i Sejmu złożyli obywatele posłowie: Grzymała Feliks, Tomaszewicz Ignacy i Wojtaszek.

Przewodniczył obywatel inżynier Krzykowski Stefan.

Po sprawozdaniach poselskich wywiązała się ożywiona dyskusja nad ustawami, uchwalonemi przez Sejm w czasie ubiegłej sesji zwyczajnej,



przyczem wszyscy obecni bez różnicy przekonań politycznych wyrazili uznanie dla planowych i celowych posunięć gospodarczych, jakie zostały dokonane w tym roku i ubiegłym celem złagodzenia skutków panującego kryzysu.

Przedstawiciele rzemiosła prosili posłów, by przez swoją interwencję na terenie Klubu BBWR spowodowali wydanie ustaw, któreby brały w obronę rzemiosła w takiej mierze, jak to uczyniono z rolnictwem.

Oprócz tego zostały zgłoszone wnioski, by w najbliższym czasie spowodowano wydanie przepisów, na mocy których rolnicy zajmujący się ubocznie rzemiosłem, zostaliby zwolnieni od obowiązku posiadania kart rzemieślniczych, a to dlatego, że wykonują oni swój fach tylko dorywczo w miarę zbywania im czasu przy pracy w warsztatach rolnych, przyczem to dorywcze zajmowanie się rzemiosłem daje im tak małe zarobki, że nie są oni w stanie pokryć kosztów, związanych z wykupieniem odnośnych dokumentów dla uzyskania prawa prowadzenia tych rzemiosł.

Dyskusja nad temi zagadnieniami toczona była rzeczowo bez demagogii. Trzeba tu zaznaczyć, że na wiec zostali zaproszeni wszyscy obywatele bez różnicy przekonań politycznych i że na sali było wiele osób z opozycji i przez nią nasłanych. A jednak wszyscy przekonali się, że B.B.W.R. to nie frezes, nie pusty dźwięk bez treści, lecz Obóz odpowiedzialny za to wszystko, co się robi dla stworzenia Polski Mocarstwowej i lepszej przyszłości narodu, Obóz pełen trosk o każdy krok w naszej egzystencji narodowej.

To przekonanie zebrani jednomyślnie wyrażali rześcistymi oklaskami w momentach podkreślania przez prelegentów wspólnoty społecznej wszystkich obywateli i potępienia walk partyjnych, jakie są jeszcze prowadzone przez opozycję. Nie brakło na wiecu i momentów co najmniej wesołych. Działo się to wtedy, gdy zabrał głos b. kierownik b. Obozu Wielkiej Polski młodociany student p. Bałkowiec. Zapowiedział on swoje wystąpienie tak mocno i demonstracyjnie, że wszyscy oczekiwali jakiejś nadzwyczajnej krytyki poczyną Rządu i Klubu B.B.W.R. Lecz, zamiast tego wspomniany młodzian zdobył się tylko na zapytanie, gdzie się podział generał Zagórski, przyczem zrobił tak groźną minę, że obecni wybuchli głośnym śmiechem. Zdetonowany student, chcąc widocznie ratować swoją śmieszna sytuację, pozwolił sobie pod adresem obecnych na sali poważnych i ogólnie szanowanych przez ludność powiatu pań na najwzyczajniejsze chamstwo, na jakie mógł zdobyć się człowiek bez wychowania, lub zwykły ulicznik.

Ten moment dobrze scharakteryzował tych panów, którzy się nazwali Stronnictwem Narodowym, a który w swem gronie posiada przywódców takiej miary, jak Bałkowiec...

Może za bardzo delikatnie piętnuję tutaj wystąpienie tego młodzieńca, ale nie chcę używać określeń, na jakie ono zasługuje, gdyż, jako członek Obozu Niepodległościowego, daleki jestem od poziomu umysłowego grona tych panów, których reprezentuje Bałkowiec...

Drugim z kolei pytaniem p. Bałkowca było to, jakim szermuje N.D. wogóle i przy każdej sposobności, a mianowicie—dlaczego Rząd nie wykupił z rąk niemieckich kolonistów ziemi, do czego miał prawa, lecz pozostawił ich w spokoju, rezygnując temsamem z prawa wykupu.

Odpowiadał ob. poseł Tomaszewicz. Stwierdził on w swej odpowiedzi, że w czasach najdu-

godniejszych dla wykupienia tej ziemi, to jest w czasach kiedy z jednej strony Niemcy nie stawiali oporu w wyzbyciu się kolonij a z drugiej strony ludność polska stała w ogonkach przed lokalem Komisji Likwidacyjnej w Poznaniu z workami zdewaluowanych marek polskich, prosząc o sprzedaż tych niemieckich kolonij, na czele wspomnianej Komisji stał poseł obecnego Stronnictwa Narodowego p. Winiarski, który nie tylko nie skorzystał z tej świetnej okazji, lecz ze swej strony utrudniał polakom w ich pragnieniach co do wykupienia ziemi z rąk niemieckich. Nie kto inny więc, a tylko Stronnictwo Narodowe ponosi odpowiedzialność za to, za co chciałoby zwalić winę na obecny Rząd.

Rząd dzisiejszy nie mógł i nie może obecnie wykupić tej ziemi, gdyż z jednej strony brak nam jest pieniędzy, a z drugiej strony wieloletni pobyt Niemców w naszym państwie tak utrwalił ich pozycję, że wykup ten napewno przyczyniłby się do różnych konfliktów międzynarodowych, czego ze względów natury politycznej w dobie dzisiejszej nie możemy sobie życzyć.

Chcąc zdobyć rynek wewnętrzny Niemiec dla zbytu naszych produktów rolniczych, Rząd poszedł w traktacie polsko-niemieckim na ustępstwa w tej kwestji, lecz uczynił to tylko pod warunkiem, że corocznie państwo niemieckie wpuści tam dużą ilość naszego zboża i mięsa, co przyczyniłoby się do podniesienia cen produktów rolnych w Polsce.

Traktat ten jednak, będąc dla nas korzystny, nie został przyjęty przez parlament niemiecki i tem samem nie wszedł w życie—jest nieaktualny. Zarzut więc o zawarciu przez Rząd złego traktatu z Niemcami upada, gdyż widocznie był niekorzystnym tylko dla Niemiec skoro go nie przyjęli.

Ze swej strony i w imieniu Prezydium Rady Powiatowej B.B.W.R. niniejszem przepraszam Pańnię, które w tak niegodziwy sposób zostały przez niepoczytalnego człowieka dotknięte na zorganizowanym przez nas wiecu.

B. Abczyński.

## Tydzień L. O. P. P. w Sokółowie

Zarówno Powiatowy jak i miejscowy Zarząd L. O. P. P. dolażył wszelkich starań, aby tydzień lotniczy minął z pożytkiem dla społeczeństwa, przez uświadomienie go o zadaniach L. O. P. P. i ewentualnych środkach obrony w czasie wojny, jak również aby L. O. P. P. zyskało jaknajwięcej funduszy umożliwiających jej realizowanie szczytnych zadań.

We wszystkich gminach urządzane były zbiórki pieniężne, oraz specjalne odczyty uświadamiające. W m. Sokółowie program był obszerny i uroczysty. A więc o godz. 11 tej-nabożeństwo w kościele parafjalnym, a następnie pochód od kościoła do Magistratu. W pochodzie wzięły udział liczne organizacje w maskach gazowych i ubraniach ochronnych, drużyna ratownicza i działwa szkolna, która specjalnie na ten dzień pod kierownictwem nauczycieli wykonała z papieru modele mask. Do zgromadzonej publiczności przed Magistratem przemówił burmistrz inż. Krzyżkowski, wskazując na wielkie zadania L. O. P. P. na jej dziesięcioletnią pracę i jej wyniki, oraz na ważną rolę jaką odgrywa L. O. P. P. przygotowując społeczeństwo do ewentualnej obrony przeciwlotniczo-gazowej. Również przemawiał na temat uroczystości dziesięciolecia L. O. P. P. p. Abramowicz, instruktor powiatowy L. O. P. P. Po przemówieniach orkiestra strażacka odegrała kilka utworów muzycznych i publiczność rozeszła się w podniosłym nastroju do domów. W ciągu tygodnia urządzane były zbiórki pieniężne na rzecz L. O. P. P., zaś w czwartek jako dzień targowy dla przyjezdnych odbył się w kinie Miejskim pokaz filmowy, z którego dochód przeznaczono na L. O. P. P.

## Kurs strażacki

W dniach 18 i 19 maja odbył się w Sokółowie kurs obsługi motopomp w którym wzięło udział kilkudziesięciu strażaków z miasta i powiatu. Teoretycznie i praktycznie kurs przeprowadził podinsp. Wojew. Związku Straży Pożarnych p. Łuczński.

## Z Gródka nad Bugiem

Uroczystość 3 Maja w Gródku gmina Jabłonna, pow. sokolowski, była obchodzona b. uroczystie. Na program złożyły się: 1) nabożeństwo, 2) wymarsz po nabożeństwie na miejsce otwarcia ulicy, 3) przemówienie wójta gminy p. Jana Tomczuka, otwarcie i nadanie nazwy ulicy „Alej 3 Maja”, 4) defilada organizacji przed władzami, 5) odczyt p. Wacława Klimczuka, nauczyciela, o Konstytucji 3 Maja, 6) deklamacje i śpiewy chóru 4-głosowego Kola Młodzieży (Hymn; Wszystko, co nasze; Trzeci Maj; O święty kraju nasz; Rota) pod kierownictwem p. W. Klimczuka.

Chcąc, aby z tego dnia pozostała jakaś trwała pamiątka, utworzono lokalny komitet wymienionej uroczystości na czele z p. Janem Tomczukiem, wójtem gminy, oraz p. Wacławem Klimczukiem, nauczycielem.

Komitet postanowił ulicę, prowadzącą od Spółki do kościoła, zniwelować, wyzirować, okopać rowami, wysadzić drzewami akacjami.

Do tej pracy dobrowolnie zgłosili się członkowie Kola Młodzieży i Strzelca i z zapalem tę robotę przed uroczystością wykonali.

Tym wszystkim, którzy przyczynili się pracą do zrealizowania zamierzonego programu przez Komitet niech te kilka słów wzmianki w naszej „Gazecie Podl.” będzie zapłatą, a widok Alei 3 Maja niech będzie symbolem zgodnej pracy miejscowych organizacji.

Stały czytelnik J. K.

### Dźwiękowe Kino Miejskie w Sokołowie.

W czwartek, piątek, sobotę i niedzielę, dnia 25, 26, 27 i 28 maja 1933 r. wyświetlany będzie potężny film, odtwarzający tajniki szpiegostwa z czasów wojny światowej pod tytułem:

# X-27

— W rolach głównych: —

**MARLENA DIETRICH, VICTOR MACLAGLEN**  
i inni.

Nad program: **Dźwiękowy Tygodnik Paramountu.**

Ceny miejsc zwykłe.  
Początek seansów: w dnie powszednie g. 19 i 21, w niedzielę i święto g. 17, 19, 21.

Następny program „**Tajemnica Sekwany**”

## Z WĘGROWSKIEGO

Z B. B. W. R.

W ostatnich dniach w związku z wyborami Prezydenta Rzp., odbyły się na terenie powiatu szeregi wieców i zebrań.

W Stoczku przemawiał p. Krajewski przy udziale 300-400 ludzi.

W Prostyni na wiecu przemawiał poseł Tomaszewicz przy udziale 500 ludzi. W Łochowie przy stacji odbył się obchód LOPP i Przystosowania Kolejowego przy udziale 1000 ludzi. Przemawiał prezes Rady Gminnej BBWR p. Bożym. Prócz tego na terenie gmin Miedzna i Grębkowo odbyły się luźne zebrania członków i sympatyków BBWR. Na wszystkich tych zebraniach uchwalono rezolucję na cześć Pana Prezydenta z wielkim entuzjazmem.

Wszystkie organizacje na terenie powiatu, przejęte duchem państwowotwórczej Pracy, postanowiły wspólnie wysłać depezę do Pana Prezydenta.

Poniżej podajemy treść depezy, wysłanej w dniu 15. V.

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ  
PROF. IGNACY MOŚCICKI

Warszawa  
Zamek

Ludność powiatu Węgrowskiego zebrana na wiecach i zebraniach okolicznościowych, odbytych w czasie od 8. V do 15. V-1933 roku na terenie powiatu: w Stoczku, Prostyni, Grębkowie, Łochowie i Miedznie i zrzeszona w istniejących organizacjach, a mianowicie: w Powiatowym Oddziale Związku Nauczycielskiego, Okręgowym Związku Straży Pożarnych, Powiatowym Związku Strzeleckim, Związku Organizacji Młodzieży Wiejskiej, Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związku Rezerwistów oraz w Kołach B. B. W. R. pow. Węgrowskiego składa Ci, Dostojny Panie Prezydencie, wyrazy swej wielkiej miłości i serdeczne podziękowanie, żeś raczył nadal piastować godność Włodarza Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Ufni, że Ty, obdarzony wielką miłością do sprawy Polskiej, wielką wiedzą i wielkim sercem najgodniej ten ciężki obowiązek spełnisz i, pozostając na stanowisku Najwyższego Sternika Nawy Polskiej Państwowej zapewnisz ciągłość pracy twórczej w kierunku całkowitego odrodzenia Ducha Rzeczypospolitej.

Prezes Rady Powiatowej B. B. W. R.  
(—) Dr. MARJAN DEHNEL.

## Z RADZYŃSKIEGO

Kurs Świetlicowy w Radzynie

W ostatnich tygodniach w Radzynie odbył się kurs świetlicowy dla przodowników prac Kół Mł. Wiejskiej. Kurs trwał 5 dni. Kierownictwo spoczywało w rękach p. o. prezesa Okr. Zw. Mł. Wiejsk w Radzynie p. Aleksandra Oleszczuka.

## Z ŁUKOWSKIEGO

Zakończenie Uniwersytetu Niedzielnego w Szaniawach-Powiatkach

W Szaniawach-Powiatkach, pow. Łukowskiego odbyło się zakończenie uniwersytetu niedzielnego, w którym wzięło udział 350 osób z prezesem Łukowskiego Okr. Zw. Mł. Wiejskiej „Siew” p. Bolesławem Górnym na czele.



## Z KRAJU I ZÉ ŚWIATA

### Proces Brzeski

Wobec przekazania przez Sąd Najwyższy procesu brzeskiego do ponownego rozpatrzenia, rozprawa w Sądzie Apelacyjnym wyznaczona została na dzień 10 lipca r.b. W skład kompletu sędziowskiego wejdą Sędziowie: Zaborowski i Kamiembrodzki, oskarżać zaś będzie w dalszym ciągu prokurator Grabowski.

### Stan wkładów w Pocztowej Kasie Oszczędności na 30-go kwietnia 1933 r.

Stan wkładów oszczędnościowych w P. K. O' na 30.IV.1933 wynosił 442.539.848 zł.; stan wkładów na rachunkach czekowych—162.877.721 zł.

Ilość książeczek oszczędnościowym wynosiła w dn. 30-go kwietnia b.r. 1.017.352.

### Stan wkładów w Komunalnych Kasach Oszczędności na 31-go marca 1933 r.

Stan wkładów oszczędnościowych na 31.III 1933 wynosił w 372 Komunalnych Kasach Oszczędności 562.342.000 zł. stan wkładów na rachunkach bieżących i czekowych—46.470.000 zł.

### Powstanie Rady Leśnej

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych po zasięgnięciu opinii zainteresowanych organizacji posłało do Ministerstwa Przemysłu i Handlu projekt statutu Rady Leśnej. Organizacja Rady Leśnej postępuje dość szybko a statut jest już w ostatecznym uzgadnianiu.

## KĄCIK ROLNICZY

### W drugiej połowie maja

Kwitnienie drzew owocowych w tym roku odbyło się naogół w sprzyjających warunkach atmosferycznych. Nigdzie prawie nie zanotowano szkód na kwiecie od przymrozków. To też mając dobry zadatek na tegoroczny zbiór owoców, winniśmy specjalnie starannie chronić drzewa owocowe przed wszelkimi szkodnikami, stesując odpowiednie zraszanie i t.d.

Również w polu musimy zabezpieczać się przed szkodnikami. Drutowiec, niszczący korzonki naszych roślin, jest specjalnie niebezpieczny dla buraków. Obecność jego rozpoznajemy po żołknięciu liści u roślin objadanych. Należy wtedy śpiesznie obsypać roślinę kainitem którego działanie zmniejsza plagę drutowca.

Oczekiwany z utęsknieniem przez wielu rolników, okres przejścia inwentarza na paszę zieloną, już nadszedł. Jednak nie wszyscy mamy przecież pod dostatkiem łąk i pastwisk, to też aby się pasza zielona zbyt szybko nie zużyła należy było wypasać półdzionkami a resztę dopasać w domu.

W ten sposób łąka nie wytrze się zbyt szybko i bydło nie będzie musiało później głodować. W stajniach i oborach czas przystąpić do czyszczenia i bielienia ścian, aby zapobiec nadmiernej rozmnażaniu się much i innych owadów. Nawóz w tych budynkach posypujemy z nadejściem dni ciepłych prochem torfowym a nawet zwykłą ziemią próchniczną, aby zabezpieczyć się przed nadmiernymi wyziewami w budynkach inwentarskich. „Terol”.

## Z kina

Publiczność a „Romeo i Julcia”. — „Frankenstein” w kinie Polskiego Białego Krzyża. — „Zuzanna Lenox” z Gretą Garbo i Clarc Gable'm.

Zapowiadając obraz p. t. „Romeo i Julcia”, będący wytworem naszego krajowego przemysłu, twierdziłem, że przyniesie on zyski kasie „Światowida”, jako film przystosowany do wymagań dzisiejszej publiczności, ze względu na błazeństwa, dowcipy i kawały, których w scenariuszu nie zabraknie, opowiadanych zresztą zrozumiałym, brukowo-literackim językiem. I przyznać muszę mi stali bywalcy kinowi, że nie omyliłem się.

Publiczność dopisała tak w dniu premjery jak i na ostatnim przedstawieniu, wypełniła po brzegi ciasną dosyć (na tego rodzaju obrazach!) salę „Światowida”, wybuchała raz po razie głośnym śmiechem, który słychać było aż w poczekalni, jednym słowem, bawiła się doskonale, zaś przy wyjściu z kina tu i owdzie potema orzekała: że film był słaby, gorszy od poprzednich polskich rewjowo-komedjowych wyczynów artystycznych, że i t. d... i t. d.

Patrząc, obserwując, słuchając, rozmawiając z naszą publicznością ze „sfer lożowych” trudno naprawdę przyjść do jakiegoś pewnego, konkretnego wniosku i rozstrzygnąć nawet takie proste pytanie — czy obraz „Romeo i Julcia” podobał się lub nie siedleckiej publiczności, czy szczere wybuchy śmiechu na sali i rozbawione twarze przy wyjściu można uważać za miarodajne, czy

też brać tylko na serjo tę opinię, wygłaszana później „na trzeźwo”, po upływie paru godzin? Roztrzygnąłbym to raczej na rzecz pierwszego momentu, w sensie bezpośredniego wrażenia, jakie odnosi publiczność podczas oglądania obrazu. Przemawiają za tem głośne odruchy oraz doraźne wyniki przy sprawdzaniu dziennej kasy kinowej, zaś te późniejsze, rozumowane osądy przypominają mi trochę zbędne, nikomu niepotrzebne refleksje i wyrzuty sumienia oraz przyrzeczenia nawrotu do poczwórnej abstynencji — po okazyniej, czy też z premedytacją spędzonej, wesołej „lumpce”.

Dlaczego mam się kępować wobec bliźnich szczerem przyznaniem się do organicznej potrzeby śmiechu, który mi potrzebny dla zdrowia, a tak rzadko gości jednak w tych czasach jednocześnie w sercu, płucach i na twarzy? Śmiać się, ot tak sobie — sztuka dla sztuki” jest niezręczne, z siebie samego jeszcze gorzej, z bliźnich — nie wypada. Więc z czego i kiedy, jeżeli nie właśnie w kinie? A jeżeli nawet kosztem złotówki i małego nakładu czasu zdołamy zapomnieć o tarapatach codziennego życia i nadto jeszcze — śmiejemy się, to zapisać musimy na karb czarnej niewdzięczności zbyt krytyczne ustosunkowanie się nasze do filmu, jakim był na ten przykład „Romeo i Julcia”. Tembardziej, że w prasie stołecznej, te częste głosy przeciwko nadużywaniu w ostatniej, krajowej twórczości motywów rewjowo-komedjowych, nie znaczą przecież, że odsądzić należy od czci i wiary, każdy z tych filmów, a tembardziej wcale dobry scenarjusz, opierający

się na czysto filmowych, udatnych elementach i kilku scenach, wywołujących salwy szczerego humoru.

Stosowanie krytyki dla samej krytyki jest mocno problematyczne i zaszczytu autorom nie przynosi.

Inna sprawa, gdyby ktoś unikał śmiechu i humoru w kinie, to właśnie w tym czasie miał doskonałą okazję do obejrzenia głośnego, mocno reklamowanego filmu p. t. „Frankenstein”, który grozą niesamowitości głównego bohatera miał mrozić krew w żyłach publiczności, spragnionej wstrząsających przeżyć. Z tytułu zainteresowanego kinomana znalazłem się również na sali kina Polskiego Białego Krzyża, przeprosiwszy się po blisko całorocznej rozłące z filmem niemy. Przewycieczony do słuchania specjalnej aparatury dźwiękowej z dziwnym jakimś, pewnego rodzaju historycznym sentymentem słuchałem muzyki, grającej tam wcale dobrej orkiestry. A obraz? Karloff następca Lon Chaney'a, człowieka o stu twarzach, okazał się istotnie wyjątkowym artystą, zdolnym przeobrazić mięśnie swej twarzy w tak potworną i zarazem niewzruszoną, kamienną maskę, że wywołuje na widowni dreszcze lęku i jednocześnie odrazy. Ten sztuczny człowiek, zmontowany z kawałków ciał, kradzionych z cementarza zbrodniarzy, z mózgiem przestępcy miast człowieka genialnego (przez pomyłkę zamienionego w laboratorium profesora), pobudzony do czynnego życia przez siły elektro-biologiczne(?) nie miał jednak w scenariuszu pola do działania, poza prymitywną żądzą duszenia swych ofiar. Akcja w porównaniu z filmem p. t. *Dr. Jekyll* nie tylko słabsza, ale nawet można powiedzieć — żadna. Tej miary artysta jak Karloff mógłby wnieść do treści wiele efektownych i zaciekawiających momentów, przeżyć mocniejszych niż tylko sam wygląd zewnętrzny, stworzonego przez niego typu, którego aktywność sprowadzała się literalnie do zera. A szkoda...

Zresztą amatorzy niesamowitości na ekranie będą mieli wkrótce sposobność oglądania „*Dziwolągów*”, gdzie już nie sztuczne, ale naturalne, autentyczne monstra i anormalne postaci rodzaju *homo sapiens* mają się popisywać. Widowisko zapowiada się niezwykle, zaś napływ publiczności zapewniony. Pociąga nas niezwykłość, niecodziennosc i — czy jest w tem co dziwnego?

Zupełnie odmienny był obraz p. t. „*Zuzanna Lenox*”. Życie, może tylko przejasnione (jak zwykle w kinie!) i obfitujące w nadzwyczajne zbiegi okoliczności, w szczęśliwe oraz w złą godzinę rodzące się momenty, ale w całości pełne realnych podstaw, psychologicznie uzasadniających się i zaciekawiających widza w filmie z Gretą Garbo i Clarc Gable'm.

Reżyserja w obrazie tym opanowuje widza konsekwencją i starannością. Żadnych luk, najmniejszych zatrzymań, wszystko w najmniejszych drobiazgach celowo przygotowane dla zachowania ciągłości i uwydatnienia myśli i założenia psychologicznego w obrazie. Ten ładny wilk, wprowadzony na krótko tylko na ekran wnosi tak zręczne dopowiedzenia, że wywoływały one szmery uznania wśród widzów na sali. Ta w kalejdoskopowych skrótach przedstawiona kolejność życia

bohaterki, od przyjścia na świat do czasu rozpoczęcia właściwej akcji; stanowi również dobry i nowy pomysł reżyserski Roberta Leonarda. Historyjka z kawiozem tak drobna i niepozorna, a jak dobitnie poparła tendencję scenarjusza.

Greta Garbo umiała być smutną i nieśmiałą, ironizującą i wyniosłą, tkliwą i kochającą, w jednym filmie wygrała nam pełną gamę swego artystyzmu, od początku do końca wywiązując się z najtrudniejszych sytuacji — pełnią swego talentu.

Clare Gable przez umiejętność dostosowania się do szerokiej skali swej partnerki dowiodł, że częściej możemy go widywać w lepszych filmach, gdyż w „*Zuzannie Lenox*” wykazał łatwość orjentowania się w swej roli. A warunki zewnętrzne czynią go lepszym odpowiednikiem dla Grety, niż John'a Barrymora, którego jej dano w „*Ludziach w Hotelu*”. Naszym siedlczankom również bardziej się podoba. To zapewno skłoniło dyrekcję „*Światowida*” do pokazania go raz jeszcze w obrazie „*Kobiety bez przyszłości*” z uroczą znów artystką, jaką jest bezsprzecznie w opinii naszych panów Joan Crawford. W. Krzemieniewski

## Komunikaty

### Zorganizowanie Komisji W. F. i P. W. przy Wojew. Związku Młodz. Wiejskiej „Siew” w Lublinie

Dnia 10. IV b. r. odbyło się organizacyjne Zebranie Komisji W. F. i P. W. przy Wojew. Zw. Młodz. Wiejsk. Zebranie zwołano z inicjatywy Prezydium Woj. Zw. Młodz. Wiejsk. Przewodniczył p. Dyr. J. Fischer. Sprawozdanie sytuacyjne Woj. Związku odnośnie działu W. F. i P. W. złożył p. Stefan Sikorski — v. prezes Zw. W wyniku obrad powołano do życia Komisję W. F. i P. W., w skład której weszli: pp. Dyr. J. Fischer — przewodniczący, St. Sikorski — zast. przewodn., St. Sadurski — sekretarz, K. Gajewska, J. Maż, J. Ciszek i St. Muszyński — członkowie. Komisja ta już przystąpiła do pracy za pośrednictwem Okólników i osobistego kontaktu, powołując do życia odnośne Komisje na poszczególnych powiatach, które bezpośrednio na terenie prowadzą pracę w sekcjach P. W. i W. F. przy Kołach Młodz. Wiejsk.

## OGŁOSZENIE.

Urząd Gminy Wiśniew ogłasza przetarg ofertowy na budowę mostu na drodze we wsi Kaczory,

Informacji, dotyczących się szczegółowego opisu i planu wykonania budowy, można zasięgnąć w urzędzie gm. Wiśniew.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem „oferta na budowę mostu w Kaczorach” należy składać w Urzędzie Gminy Wiśniew do godz. 10-ej dnia 4 czerwca 1933 r., przyczem należy wpłacić do Kasy gminnej jako wadium 5%, oferowanej sumy.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 4 czerwca b. r. o godzinie 12-ej.

Zastrzega się dowolny wybór oferenta.

Wiśniew, dnia 25 maja 1933 r.

Wójt gminy Wiśniew:

(—) A. ŚWIĘTOCHOWSKI

Pisarz gminy:

(—) ST. GRZYMKOWKI

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓLROCZNIE 4 ZŁ., KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 15 gr. DROBNE—10 gr. za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska półdzielnia Wydawnicza.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Tadeusz Zemlich